Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 4 Października 1907 Nr. 263

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA
miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefoniczne i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Kiedy zbierze się parlament?

Jak z Wiednia donoszą, rząd nie zamierza odroczyć zwołania parlamentu, lecz zwoła Izbę na dzień 10 października. Pewności jednak co do terminu niema jeszcze.

(Telegram „Nowin").

Lwów. Klub ruskich posłów do Rady państwa odbył wczoraj naradę co do taktyki w przyszłej sesyi parlamentarnej.

Uchwały, jakie powzięto, uznano za poufne. Posłowie ruscy telegrafowali dziś do kancelaryi parlamentu z zapytaniem, czy rząd oznaczył już termin zwołania Rady państwa i prosili o odwrotną telegraficzną odpowiedź.

Podobne zapytanie wystosował do prezydyum parlamentu wiceprezydent Izby posłów Starzyński.

Kompromisowy projekt reformy wyborczej sejmowej.

Wniesiony ma być w Sejmie **kompromisowy** projekt reformy wyborczej, który najprawdopodobniej będzie miał **największe szanse utrzymania się.**

Wnosi go prezes Rady Narodowej, p. Tadeusz Cieński.

Wedle tego projektu Sejm krajowy miałby się składać ze **198 członków**, a mianowicie:

I. z **13 wirylistów** (z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego; z prezesa Akademii umiejętności w Krakowie; z rektorów Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, tudzież rektora szkoły politechnicznej lwowskiej; z prezydentów miasta Krakowa i Lwowa).

II. a) z **44 posłów wybranych w grupie ziemian wyżej opodatkowanych;**

b) z **12 posłów wybranych w grupie przemysłowo-handlowej.**

III. z **128 posłów wybranych w grupie ogólnej.**

W grupie II. a) t. zw. ziemian, znajdują się nietylko właściciele tabularni, ale wogóle ziemianie wyżej opodatkowani, a więc i dzierżawcy; dalej w grupie przemysłowo-handlowej ma się wybierać zamiast 9, jak dotychczas, w przyszłości 12 posłów.

Pod względem wyboru posłów z grupy przemysłowo-handlowej, tworzą powiaty polityczne, względnie miasta:

1) Kraków (miasto)-Kraków-Chrzanów-Biała-Żywiec-Wadowice-Podgórze-Wieliczka-Myślenice-Nowytarg-Limanowa-Bochnia-Brzesko jeden okręg wyborczy.

2) Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno, Gorlice, Jasło, Krosno, Brzozów, Strzyżów, Ropczyce, Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Kolbuszowa, Nisko, Tarnobrzeg, Nowy Sącz, Grybów jeden okręg wyborczy.

3) Lwów (miasto), Przemyśl, Jarosław, Cieszanów, Jaworów, Mościska, Rudki, Gródek, Rawa ruska, Sokal, Żółkiew, Lwów, Żydaczów, Rohatyn, Bóbrka, Przemyślany, Kamionka strumiłowa, jeden okręg wyborczy.

4) Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Nadwórna, Kołomyja, Stryj etc. jeden okręg wyborczy.

5) Tarnopol, Brody, Złoczów, Zborów, Brzeżany, Zbaraż, Skałat, Husiatyn, Trembowla, Podhajce etc. jeden okręg wyborczy.

Uprawnieni do wyboru w każdym z wymienionych okręgów tworzą jedno ciało wyborcze i wybierać mają: w okręgu I. czterech posłów, w okręgu II. dwóch posłów, w okręgu III. trzech posłów, w okręgu IV. dwóch posłów, w okręgu V. jednego posła.

W grupie wyborczej ogólnej, wybierającej 128 posłów, jest zaprowadzone powszechne czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, z pluralnymi głosami dla tych, którzy opłacają większe podatki i mają wyższe wykształcenie. (Zamożni wykształceni wyborcy mają 3 głosy). Okręgów wyborczych jest 40; w każdym okręgu wyborcy podzieleni na 3 osobne Koła, wybierają 3 posłów; tylko okręg Krakowa wybiera 5 posłów, a okręg Lwowa 9 posłów. — Tej grupie ogólnej daje projekt tyle mandatów, ile żądała lewica sejmowa, tj. 128. Liczba ta odpowiada dzisiejszej kuryi wiejskiej (74) i kuryi miast (28), czyli razem 102, powiększonej o 26 mandatów.

W grupie wyborczej ogólnej jest uprawnioną do głosowania:

1) w kole pierwszem każda osoba płci *męskiej*, jeżeli w dniu rozpisania wyborów jest obywatelem austryackim, ukończyła 24-ty rok życia i ma swe mieszkanie przynajmniej od roku w Galicyi, a prócz tego:

a) bądź opłaca od roku z jakiegokolwiek tytułu jakikolwiek podatek bezpośredni;

b) bądź też posiada przynajmniej wykształcenie początkowe.

Wykształcenie początkowe udowadnia się dokumentem stwierdzającym, że dana osoba uczyniła zadość obowiązkowi szkolnemu, względnie potwierdzeniem władzy politycznej I. instancyi, że osoba ta umie czytać i pisać w jednym z języków krajowych.

Pod względem wyboru posłów z grupy ogólnej tworzą powiaty polityczne względnie miasta 40 okręgów wyborczych, z czego 20 przypada na wschodnią Galicyę a 20 na zachodnią.

W każdym z okręgów utworzone są trzy koła wyborcze, z których każde wybiera osobno posła.

2) w kole drugiem każda osoba płci męskiej, która posiada wymienione powyżej warunki ogólne prawa głosowania, a prócz tego:

a) bądź opłaca w podatkach bezpośrednich sumę najmniej 20 koron;

b) bądź też posiada wykształcenie wyższe lub średnie.

Za wykształcenie średnie należy uważać ukończoną szkołę średnią lub jakąkolwiek zawodową, wyższą od szkoły normalnej.

3) w kole trzeciem każda osoba płci męskiej, która posiada wymienione wyżej warunki ogólne prawa głosowania, a oprócz tego:

a) bądź opłaca od roku w podatkach bezpośrednich sumę najmniej 75 koron;

b) bądź też posiada stopień doktorski.

Ze stanowiska podziału na miasta i wsi, który znacznie zmieniono, okazuje się, że koło I. należy w zupełności do włościan, koło zaś II. w znacznej części. **Włościanie mieliby zapewnionych około 70 mandatów.**

Reszta koła II-go i całe koło III-cie dostaje się w ręce żywiołów miejskich.

Ze stanowiska kwestyi ruskiej, projekt reformy oddaje decyzyę zupełną w kole I-szem Rusinom w 20 okręgach wschodniej Galicyi, oraz w kole II-giem w połowie okręgów wschodnio-galicyjskich — czyli, że **Rusini mogą zdobyć razem około 30 mandatów.**

Zaletą ogromną projektu jest to, że nie tworzy odrębnych ruskich okręgów, lecz że w każdym okręgu wschodnio-galicyjskim decydować będą Polacy między różnemi partyami ruskiemi.

Ze stanowiska kwestyi żydowskiej — pewnem jest prawie, że wedle tego projektu żydzi nie zdobędą żadnego mandatu w kole I. i II., gdyż tam liczba ich wyborców jest bardzo małą, natomiast w kole III. mogą zdobyć około **15 mandatów**.

Miasto Lwów wybiera 9 posłów a z prezydentem swoim ma 10 przedstawicieli w Sejmie.

Miasto Kraków wybierałoby 5 a z prezydentem razem 6 posłów.

Na Lwów wypadałoby 5 posłów z koła I. a po 2 z koła II. i III., na Kraków 3 posłów z koła I. a po 1 z koła II. i III.

Obu miastom nadaje projekt prawo samoistnego stanowiska w okręgach wyborczych.

Są to jedyne dwa miasta w Galicyi, poza tem **podział na miasta i wsie zniesiono.**

Podnieść dalej należy, że od głosowania wykluczeni są jedynie analfabeci i to nie wszyscy, tylko tacy, *którzy żadnego podatku nie opłacają*, a na odwrót, jeżeli ktoś żadnego podatku nie opłaca, a *umie czytać i pisać, ma prawo głosowania.*

Oto w głównych zarysach ów projekt kompromisowy.

Klejnot braminów.

Prasę angielską obiega, czytelników emocyonuje teraz dziwna historya, którą przypisywanoby niezawodnie fantazyi Vernego lub Conan Doyle'a, gdyby nie akta policyjne, które stanowią jej źródło. Idzie o klejnot braminów, skradziony przed laty w Indyach i o próby odebrania go, przedsiębrane przez wysłańców indyjskich braminów, na ziemi angielskiej.

Według sprawozdań dzienników, rzecz ma się tak:

Przed czternastu dniami, mniej więcej, zniknął w pewnej miejscowości, leżącej w pobliżu Plymouth, żołnierz artyleryi, nazwiskiem Warren. Zniknął bez śladu, nikt nie wiedział, co się z nim stało. Prawie jednocześnie zniknął z Londynu pewien robotnik, wysłużony żołnierz armii indyjskiej. Nie przypuszczano, że oba te zniknięcia zostają ze sobą w ścisłym związku, lecz wkrótce okazało się, że tak jest.

Życie obu tych ludzi było złączone tajemnicą, zadzierzgniętą podczas wspólnej służby w szeregach angielskich w Indyach. Doniosłość tej tajemnicy była może i im samym nieznaną. Nie przypuszczali bowiem, że zbrodnia, jaką popełnili przed laty w Indyach, zemści się na nich teraz w tak dziwny sposób.

Obaj mianowicie, Warren i jego przyjaciel, stojąc wraz z pułkiem, w którym obaj służyli, w Hyderabad, w Indyach, dopuścili się kradzieży, mianowicie zabrali ze świątyni indyjskiej kosztowny klejnot. Podejrzywano wówczas, że zbrodni dopuścili się żołnierze, nie udało się jednak odkryć sprawców i sprawa poszła w niepamięć, pomimo, że przez długi czas budziła w całym świecie wielką sensacyę.

Wreszcie Europa przestała się zajmować skradzionym klejnotem. Kapłani jednak i podburzani przez nich Hindusi, zajmowali się dalej świętokradztwem i śledzili za jego sprawcami.

Jednocześnie zniknął z miejscowości Aldershot robotnik z Londynu.

Do komendy pułku, w którym służył Warren, przyszły w kilka dni wiarygodne wiadomości, że Warren umarł; taka sama wiadomość pojawiła się w dziennikach londyńskich co do owego robotnika. Pisma prowincyonalne rozniosły po całej Anglii wiadomość policyjną, że dwie osoby, które uważano za przepadłe bez wieści, umarły. Władze nie czyniły dalszych poszukiwań, gdyż oba zdarzenia wydawały się już zupełnie wyjaśnione.

Nagle przyszedł zwrot sensacyjny. Warren zjawił się nagle w Londynie i przy przesłuchaniu na policyi, złożył dziwnie brzmiące niezwykłe zeznania. Oto ich treść:

— Ósmego września — opowiadał Warren — jechałem na rowerze do Aldershot, do koszar. Na drodze spotkałem samochód z trzema dziwnie wy-

Nowy Żyd wieczny tułacz

227 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Przedtem jednak należało — a to niełatwo — dowiedzieć się, w której celi ona umieszczona. Dagobert przypuszczał, że o tem będzie można dowiedzieć się od tej siostry, którą zamknięto na dole, ale tu zachodziła nowa trudność; są cztery okna: w które więc zapukać?

Agrykola śpieszno powracał.

— To pewno wiatr zatrzasnął drzwi — objaśnił. — Otworzyłem je i założyłem kamieniem... ale trzeba się śpieszyć.

— Lecz jak tu poznać ich okna? — pytał niespokojny żołnierz.

— Tak, to prawda... Cóż teraz poczniemy?

— Zastukać na chybił trafił... jeśli nie trafimy w okno właściwe, zrobi się hałas.

— Boże mój, Boże! — utyskiwał kowal — dostaliśmy się aż tutaj, do samych okien... a teraz nie wiemy...

— A czas ucieka! — przerwał żywo Dagobert — niema co, trzeba ryzykować...

— Jakim sposobem?

— Zawołam głośno Różę albo Blankę; zrozpaczone biedne dziewczęta pewno nie śpią... usłyszawszy mój głos, zerwą się natychmiast... Ta, która mieszka na piętrze, zaraz się spuści po prześcieradle i za pięć minut tu będzie... a ta, która mieszka na dole, jeśli w jej oknie niema kraty, natychmiast będzie przy nas... a jeśli jest krata, wyłamiemy ją...

— Ależ, ojcze, czy podobna ryzykować głośnem wołaniem?

— Może nie usłyszą...

— A jak usłyszą, wszystko będzie stracone.

— Kto wie! Zanim sprowadzą stróżów i potwierają kilkoro drzwi... dzieci wydostaną się; wypadniemy na bulwar, niechże wtedy nas łapią!...

— Środek niebezpieczny... ale nie widzę lepszego.

— Jeśli stróżów jest tylko dwóch, to ja z Ponurym zatrzymamy ich, a ty tymczasem uprowadzisz dziewczęta.

— Mam, ojcze, sposób!... — zawołał nagle Agrykola — i to sposób pewny... Garbuska mówiła, że panna Adryanna rozmawiała z Różą i Blanką na migi...

— Tak, przypominam sobie.

— Musi więc wiedzieć, w których oknach mieszkają.

— Dobrze mówisz... Niema co... Trzeba wpierw iść do niej... Ale jak poznać?

— Garbuska mówiła, że nad jej oknem jest drewniana wystawka.

— A więc idźmy coprędzej... Wyłamać sztachety to bagatela... Czy masz drąg?

— Mam.

— Chodźmy więc...

Parkan był niedaleko; Agrykola odrazu wysadził trzy deski i otworzył wejście.

— Zostań tu, ojcze i pilnuj — rzekł kowal, przełażąc do ogrodu doktora Baleinier.

Okno, o którem mówiła Garbuska, łatwo było poznać. Szerokie i wysokie miało nad sobą pewien rodzaj wystawki, bo dawniej były tu drzwi, które zamurowano do trzeciej części wysokości. Okno było zakratowane, ale dosyć rzadko.

Przed kilkoma minutami deszcz przestał padać, a księżyc, wychyliwszy się z zaciemniających go wpierw obłoków, dość dobrze oświetlał pawilon.

Agrykola, zbliżywszy się do okna, widział, że w pokoju było ciemno; lecz w tylnej ścianie, przez drzwi nawpół otwarte, widać było światło. Kowal, domyślając się, że panna de Cardoville jeszcze nie śpi, lekko zapukał. W kilka sekund otworzyły się drzwi drugiego pokoju. Panna de Cardoville, czuwająca dotąd, była w tem samem ubraniu, w którem ją zrana widziała Garbuska.

Weszła do drugiego pokoju... Świeca, którą trzymała w ręku, dobrze oświetlała jej twarz uroczą; malowały się na niej zadziwienie i niepokój... Postawiła lichtarz na stole i zbliżywszy się nieco ku oknu, przysłuchiwała się... Nagle zadrżała i zastanowiła się. Dostrzegła, że ktoś patrzy w okno. Agrykola, lękając się, żeby panna de Cardoville, przestraszona, nie uciekła do drugiego pokoju, lekko zapukał i z narażeniem, że go inni usłyszą, dość głośno zawołał:

— To ja, Agrykola Baudoin. C. d. n.

glądającymi turystami, którzy wyglądali na nie-Anglików. Zaczęli mnie pytać o drogę. Gdy wyjąłem mapę i schyliłem się nad nią, otrzymałem silny cios w głowę i padłem w omdleniu na ziemię...

Nie wiem, co się ze mną działo następnie. Jak we śnie czułem, że mnie podnoszą do góry i słyszałem, że trzej nieznajomi mówią między sobą językiem braminów. Szalonym pędem ruszyliśmy naprzód, wreszcie straciłem przytomność zupełnie. Obudziwszy się, znalazłem się w porcie Plymouth na jachcie. Cała załoga składała się z Indusów; prócz mnie znajdował się na jachcie tylko jeden Europejczyk: mój przyjaciel z wojska. Jak się dowiedziałem i jego Indusi schwytali, odurzywszy go jakimś środkiem narkotycznym.

Zaprowadzono nas przed komendanta statku, który zaczął nas obsypywać obelgami za świętokradztwo, jakieśmy spełnili swego czasu w Hyderabad. Obiecano nam przebaczyć i nie karać nas śmiercią, jeżeli powiemy, kto ma teraz święty klejnot. Odpowiedzieliśmy, że nie wiemy, gdyż przed wielu laty wyszedł z naszych rąk.

Wówczas komendant rozgniewał się i oświadczył, że będziemy dopóty więzieni, dopóki się nie przyznamy.

Przez cały tydzień następny poddawano nas codziennie takiemu przesłuchaniu, lecz oczywiście bez skutku. Nakoniec udało się nam pewnej nocy księżycowej ujść baczności naszych stróżów i wyskoczyć z kajuty do morza. Popłynęliśmy do brzegu; gdy obejrzeliśmy się za siebie, spostrzegliśmy, że ucieczkę naszą zauważono. Jacht podniósł kotwicę i ruszył na pełne morze.

Wraz z Warrennem zjawił się istotnie ów robotnik. Policya strzeże obu pilnie, gdyż zachodzą obawy, że bramini przedsięwezmą nowe zamachy, aby świętokradców dostać w ręce..

Do wszystkich portów zagranicznych rozdepeszowano wiadomość o tajemniczym jachcie, na razie jednak znikąd nie nadeszła wiadomość o przytrzymaniu braminów, poszukujących świętego klejnotu.

Z KRAJU.

Z Kęt. (Pożar. — Moje przygody. — Blamaż kęckiej straży). W dzień św. Michała około godziny 7 wieczór, właśnie gdy zamyślałem pójść do łóżka, zaalarmował mnie jakiś hałas na ulicy, któremu w parę sekund zaczęły towarzyszyć dzwony kościelne i przeraźliwy sygnał strażacki tra-ta. Otworzywszy okno, wprost struchlałem. Olbrzymi słup ognia z milionami iskier strzelał z poza drzew w niebo, prościuteńko jak świeca, oświetlając całe miasto tak wspaniale, że niech się schowają wszystkie zakłady elektryczne. W jednej chwili znalazłem się na ulicy, a ponieważ z kierunku ognia wywnioskowałem, że to klasztor Kapucynek znajduje się w opresyi, więc też co sił puściłem się w tę stronę, wybierając rozumie się tzw. „bliższe drogi". Niestety te bliższe drogi ukrywały w tym feralnym dniu dla mnie paskudne, wszelki pośpiech wykluczające niespodzianki! Zapędziłem się najprzód w podwórze realności p. Zajączka, sądząc, że tędy będzie najbliższa droga dla mnie. Niestety, zapomniałem na śmierć o istnieniu tam nowego płotu, który z woli p. Zajączka ujrzał niedawno światło dzienne — i dopiero gdy z rozmachem nadziałem się na sztachety, poczułem że to nie przelewki i że tędy drogi niema. Wracam się więc czemprędzej i „rżnę" galopem do realności p. Schlesingera, która również jest przechodnią. Tu atoli w podwórzu wpadłem tak nieszczęśliwie na jakiegoś piekarza w białym kostyumie, że ten na miejscu fiknął koziołka, a ja odbiwszy się i machnąwszy niepewnie kilka cyrkowych wolt, chlupnąłem powyżej kolan w jakiś gęsty bajorek, z którego natychmiast podniosła się wielce podejrzana woń. (Już to realność p. Schlesingera pod względem woni, to zbiornik wszelakich najwybredniejszych perfum). Wyciągnąwszy nogi wraz z ociężałemi ogromnie nogawicami z przymusowej kąpieli w „perfumach", pierwszą moją rozsądną myślą, która błyskawicznie mózg mi przebiegła, było ulotnić się czemprędzej z fatalnego podwórza, albowiem instynktem samozachowawczym przeczuwałem, że inaczej nie ujdę karzącej ręki znieważonego piekarza, który leżał jeszcze na ziemi i siał wokoło jak z rogu obfitości jakiemiś zagranicznemi przekleństwami. Rozsądną myśl moją natychmiast w czyn zamieniłem i za chwilę omączony, pachnący i w ciężkich spodniach, znalazłem się znowu na ulicy, myśląc o jakiemś innem „bliższem" przejściu. „Palę" więc teraz co sił ku zburzonej kamienicy p. Dziubka, chcąc dostać się w uliczkę obok niej się znajdującą. Z wielkiego pośpiechu wybrałem drogę na poprzek przez gruzy domu p. Dziubka — i nagle w największym pędzie czuję, że brak mi gruntu pod nogami i że w końcu — bęc — głową na dół padam w jakąś czeluść niezgłębioną. Nie tracę jednak humoru ani na sekundę, lecz staram się natychmiast zoryentować w mojem nowem, pożałowania godnem położeniu — i wkrótce już wiem, gdzie się znajduję. Widzę tedy z bólem w kościach, że padłem ofiarą obmyślonej z góry przez p. Dziubka zasadzki, która w postaci nieochronionej otchłani piwnicznej czychała na całość moich nóg (p. Dziubek wolałby mnie zapewne widzieć z połamanemi rękami?). Nareszcie zjawia się jakaś uczynna osoba, którą zwabiło moje biadanie i pomaga mi przy gramoleniu się z tego gnatołomnego lochu podziemnego, poczem już bez żadnych szczególniejszych wydarzeń udaje mi się stanąć przed klasztorem Kapucynek. Klasztor stoi atoli jak stał, a słup ognia, już malejący, znajduje się jeszcze w znacznej odległości. Pomału jednak i tam dochodzę, a przebiwszy się przez niezliczone rzesze gapiów, patrzące na widowisko, oglądam nareszcie z bliska własnemi oczyma cały ogrom nieszczęścia. Pali się stodoła p. Thiena, a snopy iskier pochodzą od nagromadzonego zboża. Bezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża domowi p. Thiena a w dalszym ciągu całej ulicy Kościuszki. Na szczęście powietrze jest zupełnie spokojne. Oglądam się wokoło za strażą, lecz nadaremnie. Z wyjątkiem jedynego trębacza, który niewiem dlaczego (zapewne z żalu za nieobecnymi towarzyszami) wygrywał obok płonącej stodoły jakąś żałosną melodyę — straży ani na lekarstwo. Rozumie się sprawiło mi to niemałą „frajdę", że mimo iż ogień późno spostrzegłem i mimo wszystkich moich nieszczęśliwych przygód, które sporo czasu mi zabrały, straż mnie nie wyprzedziła.

Zaraz jednak domyśliłem się, że przyczyna tego leży zapewne w dniu niedzielnym, który uważany bywa przez każdego za dzień odpoczynku i co najwyżej szukania natchnienia w — wódeczności i piwonii. Sądziłem więc, że z tych ważnych powodów „fajermani" nie będą przerywać sobie swoich zwykłych zajęć, jednak pokazało się niebawem, że to nie tacy ludzie. Nagle bowiem doleciał mnie chrapliwy odgłos trąbek, gościniec zaczął przeklęcie dudnić — i po tych objawach poznałem, że to kęckie „gasiwozy" w podróży. Atoli w tej samej chwili słyszę dosłownie to samo z całkiem przeciwnej strony. Z początku sądzę, że to złudzenie, potem uważam to za echo, a w końcu przekonuję się, że to najprawdziwsza prawda, albowiem prawie równocześnie wjeżdżają na „Feuerplatz" dwie straże: jedna z Kęt (odległość od ognia aż 300 metrów) i druga wiejska z Kobiernic (odległość tylko 5 kilometrów). „Komandyrkę" objęli oczywiście Kęczanie, z których największe zdolności w tym kierunku objawił pewien mocno urżnięty „cywil", zażywający na codzień wielkiego posłuchu między nierogatymi czworonogami. „Komandyrka" szła też nieźle, za to do obrony brakło wody, gdyż w pobliżu jej nie było, a przynajmniej bardzo mało, beczek zaś z wodą straż kęcka z zasady nie wozi z sobą, uważając je za niepotrzebne graty. Za to straż kobiernicka spisała się chlubnie i jej to głównie zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Na miejscu pożaru zjawił się także poseł parlamentarny tutejszego okręgu dr Stanisław Łazarski.

Akcyę ratunkową urozmaiciło małe „intermezzo". Jakiś gorący chłopak objawił nieprzezwyciężoną chętkę wykąpania się i nie namyślając się wiele „rymnął" w najbliższą studnię. Obecni „gasiciele" nie uważali jednak kąpieli tej za zdrową dla niego i natychmiast wyciągnęli go z niej przy pomocy osęków.

W kwadrans może po przybyciu kęckiej straży przyjechały jeszcze ochotnicze straże z Nowejwsi (3 klm.) i z Łęk (8 klm.). Ciekawa rzecz, że wiejskie straże przewyższyły w szybkości, sprawności i wyszkoleniu — miejską, pomimo, że mniej się rozumią na „komandyrce". *Micjan.*

Z zasady.

Narzekano u nas często —
Nieraz mi się słyszeć zdało —
Iż, choć ludność mamy gęstą
Ludzi zasad bardzo mało!

A tymczasem fałsz wierutny!
Mimo bowiem liczne rady,
Nie wiem, czy gdzie w świecie łatwiej
Niźli u nas zasady!

Idę wczoraj do Karola
Na miliony się oblicza...
— Pomóż! — proszę...
Radby bardzo!
Lecz z z a s a d y... nie pożycza!

Więc do Janka... (Kredyt duży)
Myślę: Ten mię poratuje!
— Żal mi bardzo, mój kochany!
— Lecz z z a s a d y... nie żyruję!...

Byłem jeszcze coś u pięciu
O pieniężną jaką radę...
Cóż! trafiłem tak szczęśliwie
Że z nich każdy miał z a s a d ę!

W końcu zatem, że to człowiek
Takim bywa z kim przestaje —
Poprawiłem się o tyle
Że z z a s a d y... nie oddaję! *El.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 4 października 1907.

Do szanownych Abonentów. Z okazyi odnawiania prenumeraty, administracya usłyszała od kilkunastu szan. Abonentów **skargi** na nieregularne **doręczanie numerów.** Niektórzy prenumeratorzy żalili się, że w ten lub ów dzień dziennika wcale nie otrzymali, inni, że numer otrzymują wieczorem o zbyt spóźnionej godzinie.

Otóż administracya, aby mogła zaradzić niesumienności swoich roznosicieli, uprasza P. T. Abonentów, aby nie żałowali fatygi, lecz niezwłocznie w razie jakiejś wadliwości w dostawie numeru raczyli bądź osobiście (lokal administracyi znajduje się w Rynku gł. l. 8 na I. p.), bądź za pomocą **karty korespondencyjnej** zawiadomić o tem administracyę.

Administracya, która roznosicieli punktualnie wysyła na miasto, nie może oczywiście sama skontrolować, czy takowi sumiennie wywiązują się z zadania — i jeżeli odnośny prenumerator *nie poskarży się* odrazu, lecz toleruje przez dłuższy czas nieregularną dostawę, administracya nie może też zaradzić złemu: Szanowni p. t. abonenci zechcą przeto **bezwarunkowo o każdym wypadku nie odebrania numeru** zawiadamiać administracyę, aby ta mogła niesumiennego kolportera ukarać i zarządzić, aby takie wadliwości, które abonenta, płacącego przecie za regularną dostawę, słusznie oburzają, nadal się nie powtarzały.

Administracya „Nowin"
Rynek gł. L. 8, I. p.

Z teatru miejskiego. Sztuka Shaw'a: „Przemysł pani Warren" rozgrywa się w 4 aktach, w których przeważa element komedyowy. „Przemysł pani Warren" — jak wiadomo — jest sztuką poruszającą konsekwencye psychiczne jednej z najważniejszych spraw socyalnych i moralnych. Akt II. jest widownią, na której autor sprawę tę wytacza w wielkim dyalogu między matką Warren a córką.

Niezwykłe powodzenie „Szkoły" p. Zygmunta Kaweckiego spowodowało, że plan przyszłotygodniowy repertuaru zawiera trzykrotne powtórzenie zajmującej komedyi: w niedzielę d. 6 b. m., we wtorek 8 b. m. i w piątek 11 b. m. — „Cenzor moralności" p. Nikorowicza grany będzie w piątek bieżący, jako przedstawienie popularne.

Osm wykładów p. t. „Zasady moralności", urządza w sali hotelu Kleina (ul. św. Gertrudy l. 6) dr Augustyn Wróblewski, b. docent Uniw. Jagiell. W sobotę 5 b. m.: „Podkład przyrodniczy zasad moralności", w niedzielę, 6 b. m. „O alkoholizmie i narkotykach", w sobotę, 12 b. m. „O moralności podwójnej", w niedzielę, 13 b. m. „O zabójstwie", w sobotę, 19 b. m. „Hygiena, jako moralność", w niedzielę, 20 b. „Sprawy społeczne (kobieca, robotnicza) z moralnego punktu widzenia", w sobotę, 26 b. m. „Sprawa narodowościowa, a w szczególności żydowska, z moralnego punktu widzenia", w niedzielę, 27 października „Moralność religijna".

Dochód przeznaczony na „Czystość" i na Tow. Abolicyonistyczne.

Początek punktualnie o 8-mej godzinie.

Bilety w cenie 20 hal. do 1 kor. są do nabycia na każdy wykład z osobna w księgarniach: K. Wojnara (ul. Szewska); Hopcasa i Salomonowej (ul. Sławkowska), oraz przy wejściu na odczyt.

Z Akademii Sztuk Pięknych. Wpisy na półrocze zimowe w Akademii trwać będą od 1 do 26 bm., zaś nauka rozpocznie się z dniem 7 bm.

Resursa urzędnicza ogłasza następujący program zabaw i zebrań na październik 1907 r.:

5 października (sobota). „Zebranie towarzyskie" z tańcami przy muzyce wojskowej 56 p. p. Strój dla pań spacerowy, dla panów tańczących balowy. Wstęp dla Członków i rodzin tychże po 1 kor. od osoby. Zaproszenia dla obcych wydaje sekretaryat Resursy. Bez zaproszenia dla obcych wstęp stanowczo wzbroniony. Bilety po 3 kor.

12 października (sobota). „Wieczór rozmaitości" z bardzo wesołym programem. Na zakończenie odegra Kółko amatorskie komedyjkę w 1 akcie p. t. „Biały kruk". — Wstęp po 60 hal. od osoby. Początek o g. 8-ej wieczorem.

14 października (poniedziałek). Nadzwyczajne posiedzenie wydziału. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

19 października (sobota). Walne Zgromadzenie Członków Resursy urzędniczej.

25 października (piątek). Zwyczajne posiedzenie Wydziału. Początek, jak wyżej.

26 października (sobota). Przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie arcyzabawna komedya w 4-ech aktach Bałuckiego: „Sprawa kobiet". — Wstęp po 60 hal. Początek o g. 8-ej wieczorem.

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

46 (Ciąg dalszy).

— Ty głupi bier sie do chleba, ty bedzies dźwigoł to — i wskazał Jaśkowi stos prowiantów, a flaszki biere jo, boś ty nie nauczny na śkło uwazować.

— Haj, mruknął Jasiek, a Wojtek z miną znawcy obejrzał etykiety na flaszkach, a butelkę z wódką wziął pożądliwie w ręce i rzekł do rejenta:

— Wicie, ponie, cobyście zrobili dobrze, kiebyście teraz otwarli flaszki, bo z tem w drodze kłopot...

Rejent spojrzał na niego podejrzliwie.

— Ej, mnie się zdaje, że ty jakoś zanadto lubisz nosić butelkę? No; no, schowaj ją nie odkorkowaną.

— No, jako fcecie. Mnie gorzałka nie dziwno...

— W drogę, w drogę! naglił rejent. Wszystko gotowe.

— Haj.

— No to marsz w porządku!

Rejent podszedł do lustra, zdjął przepaskę, rozczesał wąsy, przerzucił z gracyą zarzutkę przez ramię — i podążył za swymi przewodnikami, objuczonymi ogromem zapasów, na dół ku furze.

— Ponie, pytał Jasiek Gawron, gdy się rejent usadowił we furze, a wzieniście lo nos habryki? Bo byście teraz jesce kupili...

— Habryki? — rzekł rejent. — A to co takiego?

— Do kurzenia, do fajki — rzekł Jasiek.

— E, co ci po habryce? — wmięszał się Wojtek Gawron, pon ci dadzom papirusów, to bedzies se kurzył.

Fura potoczyła się wartko ku Krupówkom.

Zajechawszy przed dom pani Jutrzenkowskiej, rejent wyskoczył elastycznie z fury i rozejrzał się dokoła. Sądził, że na werandzie zastanie obie panie ubrane już do drogi, że zasiądzie z niemi do herbaty, tymczasem weranda była pusta, w oknach firanki pospuszczane.

— Ej kobiety, kobiety, westchnął rejent i zapukał do drzwi. Otwarła mu zamorusana służąca.

— Prose pana, co sie tyz stało! Pani sobie wczora noge przekręciła; jak skokła ze schodów, tak jej cosik chrupło w kości i tera noga jom boli...

— Panie rejencie, czy to pan? zabrzmiał z pokoju żałośliwy głos niewieści. Proszę, niech pan wejdzie.

Z włosami w nieładzie, ubrana w biały szlafrok, pani Jutrzenkowska siedziała na sofie i z miną żałośną wyciągnęła rękę:

— Widzi pan, jaka ja biedna! Wczoraj wieczorem furman Wojciech okulawił mi Migdałkę! zajeżdża: ja widzę z okna z góry, że biedny konik kuleje, a ten szelma jeszcze go batem uderzył! Jak nie skoczę do niego... i w kostce sobie nogę wywichnęłam. Ale doktór Janiszewski powiedział, że to nic, że za dwa dni już będę mogła chodzić.

— Ach, droga pani, jakżeż żałuję! Wobec tego już o wycieczce mowy niema...

— Ależ czemu? Owszem, pojedziecie sobie sami z Dally. Ja zostanę w domu, taki już mój los...

Rejent próbował — ale nieszczerze — oponować przeciw wycieczce i radził ją odłożyć na później. Ostatecznie jednak na wezwanie pani Jutrzenkowskiej posłał swoją furę do zakładu dra Chramca, aby przywiozła spóźniającą się jak zwykle panią Dally, oraz poetę — a sam zasiadł do herbaty z panią domu, boleśnie uśmiechniętą.

W dobre pięć kwadransów wróciła fura, przywożąc panią Dally, flirtującą z poetą.

— Biedna Marynia! A to chyba odłożymy wycieczkę? — proponowała pani Dally, dowiedziawszy się o nieszczęściu przyjaciółki.

Ale ta się na to nie zgodziła — i po długich certacyach wreszcie o dziewiątej godzinie towarzystwo wsiadło do fury: rejent zasiadł z panią Dally, a poeta i jeden góral obok furmana, a drugi góral stał z tyłu za siedzeniem.

— To dopiero będą plotki w Zakopanem, gdy mnie samą z wami, moi panowie, zobaczą!

— O, te plotki zakopiańskie! — westchnął poeta.

I poeta, korzystając z okoliczności, że fura trzęsła i podrzucała niemiłosiernie, starał się dotknąć nogą skraj bucika z lakierowanej *chevreau* skórki, obciskającego nóżkę pani Dally.

Rejent zaś, jako wódz naczelny wyprawy, bądź uważał za swój obowiązek wskazywać pikantnej Warszawiance piękności przyrody, bądź ze swadą Zagłoby strofował przewodników.

Dalszy ciąg nastąpi

Krajowy kurs majsterski dla szewców, urządzony staraniem i kosztem Wydziału krajowego, został otwarty dnia 30-go września br. w Wadowicach. — Kurs powitał imieniem miasta tamtejszy pan wiceburmistrz Dworak, zaś imieniem Rady powiatowej jej delegat p. Teofil Kluk. — Na kurs uczęszcza 11 majstrów i 2 czeladników szewskich. Nauka trwać będzie przez 7 tygodni, a plan jej obejmuje następujące przedmioty: budowa nogi i jej wpływ na formę obuwia, rysunki zawodowe, krajanie form, odlewy nóg w gipsie, wyrób kopyt, towaroznawstwo, szycie na maszynach, sporządzanie wierzchów i spodów, stylistyka i buchalterya zawodowa.

Zaznaczyć należy, że jest to 26-ty kurs szewski z rzędu, z których 12 odbyło się we Lwowie, 8 w Krakowie, a po jednym w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Rohatynie, a obecnie w Wadowicach. Gdy dawniej odbywały się tylko po 2 kursa na rok: jeden we Lwowie, a drugi w Krakowie, to w ostatnich 3-ch latach liczba ich w jednym roku wzrosła do 4 a nawet do 5. Jest to nader pomyślny objaw, że rękodzielnik nasz uznał niezbędną potrzebę zawodowego kształcenia się i pragnie go coraz więcej. Wydział krajowy uwzględniając te dążenia, urządza kursa i umożliwia na nich naukę przez udzielanie uczęszczającym zasiłków na utrzymanie na czas trwania nauki.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Dnia 6-go bm. tj. w niedzielę odbędzie się w Klubie o godzinie 5-tej po południu zebranie towarzyskie Członków, podczas którego rozegraną będzie trzecia partya konsultacyjna.

Z końcem bieżącego roku rozegrany będzie wielki turniej szachowy jubileuszowy, z powodu 15-letniego istnienia klubu. — Wkładka miesięczna wynosi 1 kor. wpisowe 2 kor. Klub posiada własny lokal, bibliotekę fachową i udziela lekcyi gry szachowej. — Klub mieści się w Rynku głównym linia A—B. na I. piętrze w kawiarni p. Kijaka.

Chór Stow. Kupców i Młodzieży handlowej — Kraków, Wolska 14, urządza w sobotę dnia 5-go października Wieczorek muzykalno-wokalny.

Początek punktualnie o godz. 9 wieczór. — Stroje wieczorowe.

Bilety wstępu do krzeseł numerowanych wcześniej nabywać można jedynie za zwrotem zaproszenia w handlu Wgo pana Wieczorka — Sukiennice, a w dzień Wieczorku przy kasie w Stowarzyszeniu.

Bilety wstępu dla członków 1 kor., dla nieczłonków 1 kor. 50 hal., familijny 3 kor.

Po części muzykalno-wokalnej nastąpią tańce.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ urządza w niedzielę dnia 6 października przedstawienie amatorskie połączone z wieczorem śmiechu ze współudziałem p. Władysława Kicińskiego. Rozpocznie „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego. Z kolei p. Kiciński wypowie kilka monologów. Po przedstawieniu tańce, które prowadzić będzie p. Oskar Doening. Początek punktualnie o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Wstęp dla panów 1 kor., dla pań 60 hal. Wstęp dozwolony tylko za zwrotem zaproszenia.

Omyłka druku. W numerze środowym w kronice pt. „Otwarcie lokalu“ mylnie wydrukowano, iż p. Karol Węgrzyn w lokalu p. Antoniego Suskiego wykonał roboty murarskie, albowiem p. Węgrzyn będąc malarzem dekoracyjnym wykonał roboty malarskie.

Złodziej i paser. Przed sądem przysięgłych stanął dzisiaj 18-letni Dawid Taffet, rodem z Tyczyna, oskarżony o zbrodnię kradzieży i 56-letni tandeciarz Natan Hausmann, rodem z Rzeszowa, który jako współwinny w owej zbrodni odpowiada z wolnej stopy. — Rozprawie przewodniczył wiceprezydent Pogorzelski, oskarżał prokurator Obtułowicz, obwinionych bronili adwokaci dr Przeworski i dr Schmidt.

Taffet pracował jako pomocnik handlowy w sklepie towarów bławatnych firmy Kosches i Birnbaum. Syn współwłaściciela sklepu Edward Kosches zauważył, że obwiniony od jakiegoś czasu zachowuje się podejrzanie. Zwrócił więc nań baczniejszą uwagę i dnia 30-go lipca br. przytrzymał Taffeta na kradzieży chustki. — Taffet aresztowany i indagowany przez inspektora policyi Bronisława Karcza, przyznał się, że od Nowego Roku pokradł mnóstwo towaru, między innemi całą sztukę materyi. Skradzione owe rzeczy odsprzedawał za bezcen handlarzowi starzyzną Natanowi Hausmanowi, a ten znowu wyzbywał się towaru za pośrednictwem Wolfa Schöna w Wiśniczu, ciągnąc w ten sposób znaczne zyski. Według obliczeń firmy, poniosła ona szkodę w kwocie 2 000 koron. Obwiniony Taffet przyznał się do winy i podał, że nakradł różnych rzeczy na sumę 1.660 koron, natomiast współwinny, którego obwiniony nazwał swym „złym duchem“ wypiera się jakoby namawiał Taffeta do kradzieży, kupował od niego towar, bo „Taffet ciągle go męczył, że nie ma z czego żyć, kupić sobie butów“ itd.

Na poostawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał Taffeta na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, Hausmana zaś na 4 miesiące zwykłego więzienia, obostrzonego równie postem każdego miesiąca.

Ze stacyi ratunkowej. We środe wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Garncarską do leciwego już wyrobnika, który w stanie pijanym wpadł do Rudawy. Zimna woda zrobiła swoje, gdyż nim przybyło Pogotowie niedoszły topielec wytrzeźwiał i poszedł do domu.

We czwartek rano, wezwano Pogotowie ratunkowe na Nową Wieś, do pięcioletniej dziewczynki, która przez nieostrożność wpadła do Rudawy. Przyprowadzona do przytomności, zeznała, że nazywa się Józia Groch.

W południe zgłosił się na Pogotowie 21-letni robotnik Wojciech Gazda z trzema ranami na głowie, które zadał mu nożem kolega w czasie sprzeczki. Opatrzony wrócił do domu.

Pobita przez męża. 50-letnia Zofia Skała, żona wyrobnika zgłosiła się na stacyę ratunkową z licznymi i dotkliwymi razami na nogach i rękach, zadanymi jej przez męża grubym kijem. Opatrzona wróciła do domu.

Samobójstwo. W nocy z wtorku na środę w hotelu Europejskim 24-letni inżynier p. Adolf Monderer, izraelita, rodem z Górki w Galicyi, zatrudniony stale w Peggau w Styryi w fabryce maszyn elektrycznych Bussa, postrzelił się śmiertelnie w prawą skroń. Zawezwani na miejsce wypadku lekarz miejski i komisarz policyi, zastali już tylko zimne zwłoki. Z pozostawionych przez samobójcę listów do różnych krewnych wynika, że przyczyną rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Nieostrożny furman. 18-letni Józef Burkart z Brzącowic, aresztowany został w Podgórzu, za najechanie i pokaleczenie chłopca Henryka Trybalskiego.

Nałogowa złodziejka. Onegdaj przytrzymała policya niebezpieczną złodziejkę w osobie 42-letniej Maryi Bętkowskiej rodem z Sieprawia. Bętkowska, bawiąc w Chrzanowie u swej znajomej Sędzielowskiej, okradła ją z wszelkich kosztowności na 800 koron. Następnie zgodziwszy się do posługi u komisarza targowego p. Buczyńskiego, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Reformackiej, skradła złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 300 kor. Równie, jako posługaczka okradła kupcową zamieszkałą przy ul. Felicyanek, p. Salomeę Breiter na 600 kor. Z pieniądzmi temi wyjechała złodziejka na wiligiaturę do znajomych Mardyłów w Libartowie. Spędziwszy tu kilka dni na hulankach, skradła Mardyłom z kufra 100 kor., poczem wróciła do Krakowa. W chwili jednak, kiedy usiłowała zastawić w zakładzie Kasy Oszcz. złoty łańcuszek skradziony Breiterowej, aresztowano złodziejkę i oddano władzom sądowym. Bętkowska prócz tego popełniła cały szereg drobniejszych jeszcze kradzieży.

Ścigany. Sąd obwodowy w Rzeszowie, ściga 40-letniego Henryka Kranzlera, który dopuścił się sprzeniewierzenia na szkodę Związku komercyalnego w Rzeszowie, gdzie pracował w charakterze buchaltera.

Pogrzeb ś. p. Rewakowicza. Wczoraj po południu złożono we Lwowie na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Henryka Rewakowicza. W pogrzebie wzięli udział radni miasta z prezydentem Ciuchcińskim na czele, liczni posłowie do Sejmu i Rady państwa, reprezentanci rozmaitych stowarzyszeń i instytucyj i bardzo liczna publiczność. Podczas wyniesienia trumny z domu żałoby chór „Echa“ śpiewał pieśni pogrzebowe. Następnie przemawiali wiceprezydent miasta Rutowski imieniem Rady miasta, dr Dwernicki imieniem komitetu obywatelskiego i pos. Merunowicz imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich. W kondukcie pogrzebowym postępowała orkiestra Czwartaków w mundurach, straże pożarne, Sokoli, deputacye stowarzyszeń z wieńcami. Także na trumnie złożono wiele wieńców. Na cmentarzu nad grobem przemówili pos. Bojko imieniem stronnictwa ludowego, pos. Hudec imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej, Downarowicz imieniem postępowej młodzieży tutejszej politechniki i Dąmbski imieniem redakcyi „Kuryera lwowskiego“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Piątek: „Cenzor moralności“.
Sobota: „Przemysł pani Warren“.
Niedziela o godz. 3-ciej popol.: „Piastowie“, (ceny zniżone do połowy).

Sejm krajowy.

Telegramy „Nowin“.

Lwów. Przystąpiono do dalszych obrad nad **ustawą łowiecką.** Pos. Hupka złożył mandat sprawozdawcy. W jego miejsce wybrano sprawozdawcą posła Laskowskiego. §§ 5 i 6 przyjęto bez dyskusyi. ponieważ posłowie Skołyszewski i Stapiński którzy zapisali się do głosu do tych paragrafów nie byli w Sejmie obecni.

Przy § 7 zgłosili poprawki posłowie Oleśnicki, Korol i Cieński. Paragraf ten odnosi się do *polowania „zbiorowego“* tj. na gruntach w obrębie gminy i na obszarze dworskim, ale nie stanowiących obszaru samoistnego polowania.

Poseł Oleśnicki domagał się, aby właściciele tych gruntów mogli *sami* wykonywać prawo polowania bez wydzierżawiania lub ustanawiania myśliwego.

Pos. Mycielski i Buynowski sprzeciwili się temu.

Poseł Korol żądał, aby dla właściciela obszaru dworskiego nie robiono wyjątku i nie dawano mu osobno głosu przy wydzierżawianiu polowania.

Poprawki te odrzucono.

§ 7 przyjęto w brzmieniu komisyi. Przy § 8 poseł Adam Jędrzejowicz ze względu na uchwałę Izby o związkach łowieckich proponuje inne brzmienie pierwszego ustępu tego paragrafu. Ustęp ten ma brzmieć: „Okręgi samoistnego polowania, jakoteż okręgi *polowania zbiorowego* ustanawia polityczna władza powiatowa po wysłuchaniu Wydziału powiatowego na podstawie przedłożonych jej dowodów, że istnieją warunki samoistnego względnie zbiorowego polowania *na podstawie umowy* winni są nadto przedłożyć pisemny układ zawarty między nimi o utworzeniu z ich sąsiadujących gruntów samoistnego okręgu polowania“.

Nadto zaproponowali poprawki pos. Żardecki i Skołyszewski, pierwszy w sprawie dłuższego trwania okresu dzierżawy po nad lat sześć, drugi w sprawie obowiązku, aby władza w terminie 6-miesięcznym przed licytacyą ustanawiała okręgi polowania.

Przyjęto poprawkę posła Jędrzejowicza, inne poprawki odrzucono.

Przy § 14 pos. Hupka proponuje dodanie ustępu 2, który postanawia, że w razie tworzenia związków łowieckich, polowania *wykonywać mogą nie sami* posiadacze gruntów, tylko **muszą polowanie wydzierżawić**, albo ustanowić odpowiednią liczbę myśliwych.

Pos. Oleśnicki podnosi, że taka poprawka sprzeczną jest z postanowieniem, że związki łowieckie mają samoistne prawo polowania. Poprawka anuluje całą uchwałę Izby o związkach. (Oczywiście! przyp. Red.).

Członek Wydziału kraj. dr. Pilat zaznacza, że tak samo jak u gmin, które mają samoistne prawo polowania, nie zezwala ustawa na to, aby nieograniczona liczba osób mogła polować, lecz wymaga wydzierżawienie lub ustanowienie myśliwego, tak samo i dla związków łowieckich należy wprowadzić analogiczne postanowienia. Nie wyklucza to, aby poszczególni włościanie mogli polować jako goście polowania. Bez poprawki pos. Hupki ustawa nie mogłaby uzyskać sankcyi.

Pos. Stapiński oświadcza, że był ciekawy, w jaki sposób przeciwnicy spółek łowieckich spółkom tym mimo uchwały Izby *odejmą wszelkie znaczenie.* Ciekawość jego została obecnie zaspokojoną. Takiego przekreślenia owej uchwały proponuje właśnie poprawka p. Hupki.

Pos. Korol wyraża zdanie, że poprawka pos. Hupki zmierza wprost do tego, aby ustawa nie uzyskała sankcyi. Poprawka ta stoi w rażącej sprzeczności nietylko z uchwałą Izby co do Związków łowieckich, ale i z § 3, który mówi, co to jest samoistne prawo polowania.

Pos. Skołyszewski sprzeciwia się poprawce.

Pos. Bojko apeluje do większości, aby w tak **drobnej sprawie** nie zachowywała się z **takim uporem**.

Sprawozdawca p. Laskowski podnosi, że komisya administracyjna widzi analogię związków łowieckich z gminą, a nie z właścicielem samoistnego polowania i tak samo jak gminie, tak i związkom chce zezwolić tylko na wydzierżawienie lub ustanowienie myśliwych.

W głosowaniu przyjęto § 14 z **poprawką pos. Hupki.**

Przy § 18 postawił pos. Żardecki poprawkę, aby licytacya zbiorowego prawa polowania odbywała się w gminie, a nie w starostwie.

Popierają tę poprawkę ks. Jaworski, ks. Wilczkiewicz, Szajer, Huryk, Stapiński i Bojko, a sprzeciwił się jej pos. Adam Jędrzejowicz.

Pos. Stapiński prosi marszałka, aby odroczył głosowanie do wieczora, a komisya administracyjna będzie tymczasem mogła rozpatrzyć życzenie mniejszości, która atakowała ten paragraf z powodów rzeczowych i będzie mogła życzenia te zadowolnić. (Oklaski z ław opozycyi).

Marszałek o godz. 2 popoł. odroczył posiedzenie do godz. 7 wiecz.

Bierny opór na kolejach prywatnych.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego wzmogła się bierna rezystencya na kolejach prywatnych.— Dyrekcya kolei północno-zachodniej uchwaliła wprawdzie po południu koncesye dla personalu, mimo tego jednakże bierna rezystencya w tej chwili jeszcze trwa. Główny komitet wydał wczoraj polecenie, aby bierną rezystencyę stosowano jeszcze w wyższym stopniu, niż onegdaj. Przywódcy rezystencyi wydali polecenie, aby nie czyniono przeszkód ruchowi osobowemu, który mimo wszystko także wiele cierpi z powodu zapchania torów pociągami towarowemi.

Sytuacya jest obecnie trudniejszą, aniżeli w r. 1905, gdyż tym razem bierze udział w rezystencyi więcej urzędników niższych kategoryj. Natomiast zwrotniczy nie przyłączyli się do ruchu, ze względu na wielką odpowiedzialność, jaka na nich ciąży.

Strejkujący robotnicy warsztatów kolejowych urządzili wczoraj demonstracyjny pochód po mieście, poczem udali się do warsztatów na dworcu kolei państwowej, celem nakłonienia także tamtejszych robotników do przyłączenia się do strejku. Obawiają się, że bierny opór, jeżeli potrwa jeszcze kilka dni, pociągnie za sobą znaczne ograniczenie ruchu osobowego. Na wypadek dalszego trwania biernego oporu czynione są także przygotowania do mobilizacyi rezerwistów pułków kolejowych. Wszystkie magazyny frachtowe kolei północno-zachodniej i na dworcu Towarzystwa kolei państwowych są tak przepełnione, że wczoraj musiano wstrzymać w nich pracę. Pociągi popołudniowe przybywały do Wiednia z 6- do 7-godzinnem opóźnieniem.

Rozmaitości.

Napad na pociąg. Z Odessy donoszą: Pociąg kuryerski, jadący do Kijowa, został onegdaj wieczorem w odległości 14 kilometrów od Odessy napadnięty przez bandę liczącą 15 ludzi. Bandyci związali budnika i dali sygnał do zatrzymania pociągu. Aby podróżnych onieśmielić, ostrzeliwali pociąg, przyczem jeden podróżny został ciężko, a dwóch lekko poranionych. W kasie, którą bandyci rozbili dynamitem, znaleźli tylko dokumenty. Pożar, jaki powstał w wozie pakunkowym, zniszczył ten wagon, jakoteż połowę wagonu II. klasy. Bandyci odjechali na lokomotywie, zostawiając pociąg w polu.

O napadzie na pociąg kuryerski koło Odessy donoszą następujące szczegóły: Pięciu bandytów wsiadło do pociągu w Odessie i opuściło go, gdy pociąg na dany sygnał stanął. Trzej bandyi skoczyli na lokomotywę, inni wtargnęli do wagonów, podczas gdy trzecia grupa ostrzeliwała z obu stron pociąg, w którym jechało około 200 podróżnych, w tem wiele kobiet. Bandyci dali przeszło 200 strzałów. Także żandarmi i kilku podróżnych strzelało. Jeden żandarm został śmiertelnie zraniony. Przy pożarze wagonu pakunkowego uległa zniszczeniu cała korespondencya i wszystkie pakunki. Z kasy znikło 4.900 rubli i kwity odeskiej filii banku państwowego na kwotę 100.000 rubli. Pociąg kuryerski następnie powrócił do Odessy, skąd wyruszyli kozacy celem ścigania bandytów.

W okolicy aresztowano 6 osób, podejrzanych o udział w napadzie na pociąg. Ranny żandarm zmarł.

Artur Conan Doyle tak dziś popularny autor „Scherlocka Holmesa“ stanął w tych dniach na ślubnym kobiercu z uroczą angielką panną Jeanne Leckie. Slub odbył się w Londynie. Doyle przywykły do tajemniczości swego bohatera, w obawie wielkiego zbiegowiska, ukrył nazwę kościoła, w którym ślub miał się odbyć i pomimo, że znajomi i wielbiciele wszystkiemi sposobami „Scherlocka“ usiłowali dociec tajemnicy, tylko nieliczna garstka świadomych i krewnych pp. młodych znalazła się w kościele. Po ślubie odbyło się przyjęcie.

Śpiewał na własnym pogrzebie. Jeden z niedawno zmarłych kupców w Cork w Irlandyi był z pewnością pierwszym na świecie człowiekiem, który śpiewał na własnym pogrzebie. Na wieku trumny ustawiono fonograf, a kiedy ukończono ceremonie religijne, puszczono fonograf w ruch. Zgromadzeni w kościele usłyszeli „Requiem“, które zmarły przed śmiercią wśpiewał do fonografu. Zmarły rozporządził, aby każdego roku w rocznicę jego śmierci puszczano w ruch fonograf, aby nawet po śmierci głos kupca przypomnieć pozostałym na ziemi.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 34b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła zię każdemu bezpłatnie i franco. 683 a

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki poszukuje Józef Lisko, cukiernik w Wadowicach. 1015

Uczeń VII. klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyj z niższych klas. Wiadomość: w Administracyi „Nowin“. 1022

Do sprzedania.

Sklep masarski do **sprzedania** zaraz, z powodu stosunków familijnych. Rentuje się dobrze od kilkunastu lat. Wiadomość w Gł. Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, ul. Sławkowska Nr. 2. 1023

Czekoladę ZDROWIA I WANILIOWĄ

(własny wyrób) poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680e

Truskawki

wielkoowocowe pierwszej jakości; wysadki silne, szkółkowane

100 sztuk 5 Koron.

979 Zamówienia przyjmuje

Różański w Bochni.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

1/2 kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.

Jan Michalik

Fabryka Cukrów deserowych

Kraków, ul. Floryańska L. 45. 681

1/4 funta za 18 ct.

mocnej i dobrej kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

1014 **Brzoskwinie**

najlepsze deserowe, co'z eń świeżo zrywane **5** kg. fran o 1 fl 75.

Miód z kwiatów zbierany

śnieżno-biały, jasno lub ciemno-żółty, gęstawy, słoik **5** kg. franko 3 fl. 50.

L. Altneu, Versecz 10. Węgry.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 658

Ważne dla gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że przeniosłem swój sklep z ul. Sławkowskiej na ul. św. Tomasza l. 1. (róg placu Szczepańskiego). **Nadszedł świeży wagon rozmaitości porcelany karlsbackiej**, którą sprzedaję na wagę od 25 do 30 ct. za klg. Restauracyjne naczynia po 20 ct. za klg. Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. PT. Publiczności kreślę się

z poważaniem **M. Vogelhut.** 1007

Winogrona stołowe i kuracyjne 1008

najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kg. franco **1·75 złr. WINO** z r. 1902 naturalne białe albo czerwone $4^1/_4$ ltr. franco **2 złr.**

L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

JAN ERKER

Kraków, ul. Szewska l. 3.

Skład lamp i nafty niezapalnej, cesarskiej i salonowej Hrabiego Adama Skrzyńskiego w Libuszy. 1000

ROZWÓZ NAFTY w każdej ilości, na bilety. — Cena według umowy.

Poleca knotki do oliwy, lampki przed obrazy, szczotki różne, świece, wszelką galanteryę itp.

Lampki stearynowe na dzień zaduszny własnego wyrobu.

Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą.

Cena nafty zniżona. — Rozwóz gratis.

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jawerskiego.** 642

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

BIURO FABRYKI

pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.

968 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

BOA strusie, marabou i futrzane.

Najświeższe i najmodniejsze

Artykuły wełniane i włóczkowe

jako to:

Halki damskie i dziecięce 1024
Bolera damskie i dziecięce.
Pończochy damskie, męskie i dziecięce.
Skarpetki męskie i dziecięce.
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce.
Kamasze damskie i dziecięce.
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce.
Ogrzewacze ciała hygieniczne.
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe.
Spodnice wełniane do bluzek.

Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek 8.

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.

Nr 2271. Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Nr 2272. Takiż instrument o 16 otworach [32 tonach] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzednien nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia c. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 640.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 996



Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

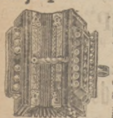
w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane **maszyny do szycia i do haftu,** którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Na ogłoszenie firmy „J. Iwanicki“ będącej własnością nie mechanika specyalisty, lecz nauczyciela ludowego, odpowiadam, że jej insynuacye mają swe źródło w grubej i nieuczciwej konkurencyi. Dopisku „dawniej J. Iwanicki“ przy mojej firmie zaniechałem używać z kurtuazyi dla firmy śp. Iwanickiego za zapłatą odszkodowania, lecz nie z powodu jakichś przymusowych środków. 816

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.

Polecam najlepsze harmonijki ręczne nr $306^1/_4$ 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów. Wielkść $31\times15^1/_2$ cm. K. 7·90; nr $307^1/_4$, 10 fałdów, 3 regittry, 70 głosów, wysokość $31\times15^1/_2$ cm. K. 8·60; nr $663^1/_4$ „Harmonia: Przyjaciel ludu“, 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czystą i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu

Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 638 (Czechy). 995

Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825)

poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** oraz **kolie najświeższych fasonów.** Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe **po cenach umiarkowanych.** — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 997

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



ulica Szpitalna 32, Filia: **ulica Floryańska l. 6.**

wielki wyrób portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty i t. p. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.



725

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.